

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

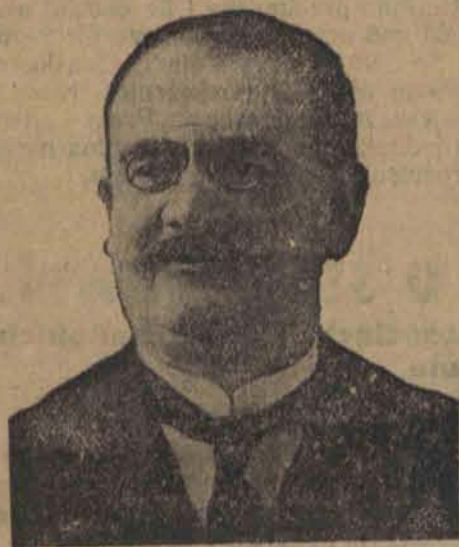
Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Mina czy granat --- przypadek czy zamach?

Dreńcząca zagadka strasznego wybuchu w Powursku. Żołnierz, który pocisk rzucił, znikł bez śladu.



P. LEONARD WICIEJEWSKI,
znany w szerokich kołach naszego miasta,
st. referent Hipoteki przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, w dniu 1-ym lipca
obchodził uroczystość 35-letniego
jubileuszu swej pracy.

Karygodny żart z bronią za kulisami Teatru Narodowego w Warszawie.

Warszawa, 3 lipca. W Teatrze Narodowym podczas wczorajszego przedstawienia maszynista teatralny Rybczyński żartując zmierzł do dekoratora teatralnego, Władysława Nowickiego z fuzji używanej na scenie, nie wiedząc, że jest nabita. Słupy ładunek trafił Nowickiego wprost w oczy. Jest nadzieja, że ofiara lekkomyślnych żartów kolegi, nie straci wzroku, natomiast twarz będzie zeszpecona na zawsze, wskutek ziarenek prochu, które dostały się pod skórę.

Ostry zatarg

właścicieli domów z dozorcami domowymi w Lublinie.

Z Lublina donoszą:

W dniu wczorajszym wymówili prace wszystkim dozorcóm domowym. Dziś od będzie się w tej sprawie wielki wiec dozorców domowych.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	45,22
Nowy-Jork	9,28
Paryż	25,00
Szwajcaria	180,00

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,20
Tendencja słaba.	

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 9,15.

Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu	9,25
W płaceniu	9,20
Tendencja spokojna. Podaż mierna	

Kowel, 7. Według opowiadań naczynych świadków, przebieg strasznego wybuchu pod Powurkiem przedstawiał się następująco:

Kiedy dwie kompanie 46 p. p., stacjonowane w Równem, spotkawszy się na poligonie w Powursku, zatrzymały się na krótki wypoczynek, jeden z żołnierzy zaczął się zabawiać znalezionym pociskiem artyleryjskim, kalibru 15 cm. Pocisk ten pochodził jeszcze z czasów krwawych boi nad Stochodem, staczanych w pamiętej wojnie światowej między Niemcami i Rosjanami.

Spostrzegłszy to kapral, odezwał się do żołnierza:

— Rzucić to, bo może być nieszczęście!

I żołnierz rzucił... Rzucił granat przed siebie, niemal pod nogi obu kompanii.

Nastąpiła piekielna detonacja. Siła eksplozji była tak potężna, że 37 ludzi natychmiast trupem zasiało ziemię. 30 ciężko rannych wilo się w śmiertelnych bólach. 17 lżej rannych, niemniej cierpiących legło bez żadnej pomocy obok poprzednich towarzyszy. Oprócz tych 88 ofiar kilkudziesięciu żołnierzy doznało silnego wstrząsu nerwów.

DANTEJSKIE SCENY.

Co się działo wtedy — opowiadał mi jeden żołnierz w szpitalu powiatowym w Kowlu, gdzie złożono ciężko rannych — tego nikt nie wysłowi. Pozostawieni na polu, bez żadnej pomocy, ciężko ranni kowali w strasznych mekach. Lżej ranni czekali się do wody, po bagnach, brocząc obficie krwią, usiłując sobie i towarzyszy ratować. Ci, co pozostali względnie zdrowi, nie byli w stanie nadażyć w pracy. Brak bandaży i środków leczniczych, zastępowano bielizną, niestety, nie to nie pomagało wobec strasliwych ran, jakie zadał wybuch.

Rannych dopiero 30 czerwca rano przewieziono do szpitala; cała noc musieli się zadawać niewystarczającą pomocą na stacji kol. w Powursku.

Bedąc w szpitalu rozmawiałem również z jednym oficerem, jaki pozostał przy życiu, z por. Wachnowskim Wacławem.

Porucznik Wachnowski, aczkolwiek ciężko ranny, udzielił mi kilku informacji. Długo rozmawiać nie mógł z powodu rany. (Ranny w brzuch).

Nie można obecnie jeszcze uzyskać spisu zabitych i rannych.

Z nośród oficerów na miejscu zostali

zabici: porucznik Kaniewski Władysław i por. Kołodziejczyk Piotr. Ciężko ranny kapitan Miłoszewski Tadeusz zmarł w mej obecności o godz. 7 wieczorem dnia 30-go czerwca, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Co do porucznika Wachnowskiego, to jest nadzieja, że uda się go utrzymać przy życiu.

KTO WINIEN TEMU OKROPNEMU POSIEWOWI ŚMIERCI?

Narazie trudno kategorycznie coś stwierdzić. Wskazują na „Demat”, który zamiast myśleć o uprzątnięciu poligonu z pozostałości wojennych — czem innym się zajmował.

Co jest jednak zagadką, to brak żołnierza, który granat rzucił. Jedni twierdzą, że rzekomo była to prowokacja politycz-

na, inni, że droga była podmieniona w tem miejscu, gdzie nastąpił wybuch pocisku i stąd to strasne żniwo. Żołnierz, który rzucił granat miał ponoć być lekko rannym, a gdzie się podział, niewiadomo, bo wśród rannych go nie znaleziono.

Bliższe szczegóły będzie można podać dopiero po badaniach komisji, która natychmiast na miejsce wypadku wyjechała.

Z Lublina natomiast telefonują, że strasny wybuch pod Powurkiem, niedaleko Kowla, którego ofiarą padło około 100 żołnierzy, został spowodowany przez zakrytą i zapomnianą w ziemi minę niemiecką.

Jeden z żołnierzy znajdującego się w pobliżu 46 p. p. dostrzegł jakiś zapalnik wystający z ziemi i począł go rozkręcać. W tym momencie nastąpił wybuch.

Pociąg najechał na parokonnny wóz pod Koluszkami.

2 osoby zostały zabite.

Pod stacją — Jaktorów, niedaleko Koluшек, pociąg osobowy wpadł na przejeżdżający na parokonnny wóz wieśniaka Badowskiego, który jechał wraz z żoną. Wóz

został zdruzgotany a Badowscy ponieśli śmierć na miejscu.

Konie wyszły z tej katastrofy bez szwanku.

Manifestacja szoferów na pogrzebie tragicznie zmarłego kolegi.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 3 lipca. Wczoraj odbył się pogrzeb szofera Stróżyka, zastrzelonego w komisariacie policji przez kapitana-łotnika Pawlikowskiego. O godz. 1-szej w południe przed szpitalem Ujazdowskim zaczęły grupować się dorożki samochodowe z całego miasta, które następnie dwójka-

mi ruszyły za konduktem pogrzebowym. Po drodze dołączały się coraz to inne tak sówki, tak że, wreszcie w liczbie jednego tysiąca utworzyły one sznur długości 2 klm. W mieście podczas pogrzebu nie można było dostać ani jednego takso- metru.

I znów spadł samolot.

5 osób zabitych, jedna ciężko ranna.

(Od własnego korespondenta)

Z Pragi donoszą: Pod wsią Rozwadów w Czechach Zachodnich spadł samolot kursujący między Paryżem a Warszawa, który wczoraj ra-

no wyleciał z Norymbergii. Skutki katastrofy są straszne: 5 osób zabitych na miejscu i jedna ciężko ranna. Nazwisk zabitych dotąd nie ustalono.

Poseł Lasocki pozostaje w Pradze.

Poseł Rzplitej Polskiej w Pradze p. Lasocki, po kilkudniowym pobycie w Warszawie, wyjeżdża dzisiaj do Pragi. Mówiono w ostatnich dniach o możliwej zmianie na stanowisku posła w Pradze. Wiado-

mości te nie sprawdzają się, zmiany nie będzie. P. poseł Lasocki, który sumienną i pracowitą i rozważną działalnością w Wiedniu i w Pradze zdobył sobie ogólne zaufanie, pozostaje na swem stanowisku.

U wrót stabilizacji waluty. Złoty dalej zwycięża dolara.

Masowa podaż obcych walut na rynku.

Zwyżka złotego postępuje w dalszym ciągu. Ujawniło się to dobitnie w obrotach na wolnym rynku, gdzie przy zwiększonej podaży obcych walut, w szczególności do larów, nie można znaleźć nabywców. W krótkim czasie kurs dolara spadł z 9.40 na 9.27. W obrotach międzybankowych sytuacja amniej więcej t sama.

Wobec tego cała fala sprzedających do lary i inne obce waluty, zwraca się do Banku Polskiego, aczkolwiek Bank Polski obniżył płaćenie na 9.40 za walute efektywne, a 9.50 za czeki. Zauważyć się też dała zwiększona podaż srebra w różnych metach dawnych, dotąd przechowywanych.

Przyczyną tej trwałej stałe zwyżki złotego w dalszym ciągu zajmują, żywo koła gospodarcze i finansowe. Do poprze dnia działających, przyłączyła się od nie dawna jeszcze jedna, mianowicie zwiększony eksport węgla polskiego do Anglii. Eksport ten zużył już wszystkie dawniejsze zapasy węgla górnośląskiego. Góry we

zia, leżące przedtem na „hałdach” przed kopalniami, zupełnie znikły. Tak samo bieżąca produkcja znajduje natychmiast zbyć.

Tej też okoliczności w pierwszym rzędzie przypisać trzeba silną zwyżkę złotego na giełdzie londyńskiej. Obok tego nie bez oddziaływania pozostałe także zbliżający się termin przyjazdu profesora Kemmerera z grupą amerykańskich rzeczoznawców do Polski, z którym związane są pewne nadzieje trwałej sanacji naszej waluty. Wszystko to razem tworzy podłoże do zwyżki kursu złotego, wyrażającej się na naszym rynku wewnętrznym nienależnym przedewszystkiem w spadku kursu dolara i masowem wyzbywaniu się tej tak cenionej do niedawna waluty.

Nowy wzór monet złotych.

Z wizerunkiem Bolesława Chrobrego.

W „Dzienniku Ustaw” z dn. 30 czerwca (poz. 368) ukazało się rozporządzenie ministra skarbu w sprawie zmiany wzoru monet złotych wartości 10 i 20 zł. Monety te, których wylicie przewidywał art. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie systemu monetarnego, będą posiadały podobne wzory: po jednej stronie znajdować się będzie stylizowany orzeł z koroną na głowie, dokoła którego obiegać będzie napis „Rzeczpospolita Polska” i „10” lub „20” złotych (liczba dwu

krótnie). Po drugiej stronie będzie wyliczony wizerunek króla Bolesława Chrobrego i napis „Bolesław Chrobry 1025 — 1925”.

Monety te, których wzór zmieniono z racji 900-setnej rocznicy śmierci Bolesława Chrobrego, nie będą posiadały daty rzeczywistego ukazania się.

Rozporządzenie to uchyla tem samym dawne rozporządzenie z 26 maj 1924 r. o ustaleniu wzoru monet.

Ulgi kolejowe dla powracających letników.

Warszawa, 3 lipca. Ze związku uzdrojowisk polskich dowiadujemy się, że ulgi dla letników, powracających z letnisk krajowych, zostały rozszerzone na następujące letniska leżące w województwie krakowskim: Porąbka (stacja kolejowa Kepy), August, Rzepiska, Łapszanka, Czorsztyn, Niedzica, Kłapszeniszce, Kacwin. Dla wszystkich tych letnisk stacjami kolejowymi są Nowy Targ, Czarny Du najec, lub Zakopane. Letnicy, którzy w owych miejscowościach przebywają najmniej przez dni 14 mogą korzystać przy wyjeździe ze zniżki w wysokości 66 proc. normalnej ceny biletu.

ustalenie bezpośredniej komunikacji kolejowej, oraz bezpośrednich taryf kolejowych pomiędzy Polską, a zagłębem Saary, przez Niemcy, oraz pomiędzy Niemcami a Polską, przyczem ma być uwzględniona Austria, Czechosłowacja i t. zw. korytarz górnośląski.

Z chwila, kiedy sprawa powyższa zostanie załatwiona, Polska będzie miała za warcie umowy kolejowe z wszystkimi państwami europejskimi z wyjątkiem Bułgarii, Grecji, Litwy, Łotwy i Turcji.

POLSKO-CZESKA KONFERENCJA KOLEJOWA.

Warszawa, 3 lipca. W Pradze czeskiej rozpoczęła się w dniu 1 lipca konferencja kolejowa polsko-czesko-słowacka w sprawie ustalenia i udogodnienia komunikacji kolejowej między Polską i Czechosłowacją. Konferencja potrwa około tygodnia.

Warszawa, 3 lipca. W ministerstwie kolei żelaznych pracują obecnie dwie komisje, mające na celu uregulowanie i

Amerykanie interesują się Polską.

W jakim celu przybyła do nas „wodna” komisja Ligi Narodów?

Warszawa, 3 lipca. Do Warszawy przyjechała specjalna komisja ekspertów Ligi Narodów dla spraw komunikacji wodnej, celem zapoznania się z odnośnymi sprawami w Polsce. Za pośrednictwem wydziału prasy i propagandy ministerstwa spraw zagranicznych uzyskaliśmy od członków komisji owej następujące uwagi, wyjaśniające bliżej cel pobytu komisji w Polsce.

Komisja przybyła na zaproszenie rządu polskiego, głównym jej zadaniem jest wydanie opinii, czy ewentualne inwestycje w naszych drogach wodnych zasługiwałyby na zaufanie kredytu zagranicznego. Chodzi przytem oczywiście o stwierdzenie, czy inwestycje owe przyniosłyby korzyść dla Polski i Europy, oraz czy udzielanie na inwestycje owe pożyczki zagranicznej miałyby dostateczne gwarancje dochodowości inwestycji w normalnym trybie.

„Polska — brzmi dalsze wyjaśnienie — jest już połączona z zachodem siecią

dróg wodnych przez kanał bydgoski i przez Wartę, z siecią zaś rosyjską przez Prypeć, Dniestr, nie mówiąc o połączeniu z Bałtykiem przez Niemcy. Jednakże we wnętrze połączenie oddzielnych części polskiej sieci wodnej jeszcze nie jest dostateczne i musi być w należyty sposób uzupełnione. Przyjazd komisji został wywołany przez zainteresowanie amerykańskich sfer finansowych polskimi sprawami gospodarczymi, które pragną ze strony komisji usłyszeć bezstronne zdanie nie zainteresowanych fachowców. Na zdaniu ich opierać się będzie decyzja amerykańskich finansistów co do ewentualnej pożyczki”.

Na zakończenie rozmowy informator nasz wyjaśnił łaskawie, iż komisja, jak wogóle kompetentne sfery zachodnio-europejskie uważają Prypeć i kanał królewski łączący tą rzekę z Bugiem za główne arterie wodne, łączące wschodnią Europę z Zachodem.

Program uroczystości obchodu

150 letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych w Łodzi.

Niezwykle barwnie przedstawia się program obchodu 150-letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Przewidziany jest przemarsz orkiestr wojskowych przez ulice miasta (dzisiaj).

Uroczyste nabożeństwo, defilada wo-

skowa, koncerty orkiestr wojskowych w parkach miejskich, wyścigi cyklistów, biegi i ćwiczenia sokole (jutro).

Obchód zamknie uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej połączone z akademją. Zaproszenia rozesłała Rada Miejska.

Obrzymie nadużycia w opolskim urzędzie opieki nad uchodźcami.

Prasa niemiecka tendencyjnie milczy.

Bytom, 3 lipca. Pisma niemieckie donoszą, że w opolskim urzędzie opieki nad uchodźcami na Śląsku niemieckim wykryto obrzymie nadużycia idące w miliony marek rentowych. Rząd berliński przekazał temu urzędowi obrzymie sumy na wypłatę tytułem odszkodowań dla uchodźców. Ogółem na ten cel wypłacono około 14 milionów marek, tymczasem przekazane z Berlina sumy były przynajmniej trzy razy większe.

Posłowie ze Śląska zażądali z Berlina specjalnej komisji, która ma stwierdzić, jakie sumy zostały przez rząd centralny w Berlinie przekazane i ile opolski urząd opieki nad uchodźcami faktycznie wypłacił. Sprawa ta wywołała na Śląsku niemieckim obrzymie wrażenie. Nie jest ona jeszcze zakończona. Prasa niemiecka jednakże na rozkaz z Berlina niewiele rozpisuje się o tym skandalu.

Święte dni modłów u stóp Wawelu.

Tysiące pielgrzymek na uroczystościach franciszkańskich w Krakowie.

Na kongres przybył Prymas Rzeczypospolitej.

Kraków, (tel. wł.). Opustoszały od kilku dni Kraków — z powodu wyjazdu mieszkańców na wywczasy letnie — zaroił się wczoraj od tysięcy pielgrzymek, które ze wszystkich stron kraju przybyły na uroczystości franciszkańskie.

Przez ulice miasta przeciągały gromadnie rzesze patników, którzy zwracają ogólną uwagę Krakowian swymi charakterystycznymi strojami ludowymi. Mienia się w oczach barwne wędzaki Łowiczan i Księżaków, jaskrawą plamą odbijają od naszych murów czerwone okrycia kobiet z Lubelskiego, oraz krasne chusty i gorsy Krakowianek. Patnicy ciekawem a zachwyconem okiem spoglądają na prastare kościoły, gmachy i pomniki Krakowa.

Najliczniejszą rzeszę jednak pociąga w domy symbol świetnej przeszłości i potęgi narodu — polski Akropol — Wawel, pod którym srebrna wstęga wieje się królów i ręk naszych — Wisła. W katedrze wawelskiej u trumny św. Stanisława jednoczą się przedstawiciele wszystkich dzielnic, dzisiaj już jednej niepodzielnej Polski.

Do wczoraj przybyło do Krakowa przeszło 12.000 patników, którym biuro kwaterekowe zapewniło dach nad głową i aprowizację, nadto przybywała kolejno i nieskończona liczba pielgrzymek.

Najliczniej reprezentowanymi jest Górny Śląsk, Wilno, Warszawa i b. Kongresówka. Nad wieczorem przybyły pielgrzymki z Małopolski Wschodniej.

DEKORACJA KOŚCIOŁA OO. FRANCISZKANÓW.

Przybyło do Krakowa pielgrzymki

Szpieg niemiecki przed sądem.

W dniu dzisiejszym zapadnie wyrok.

Katowice, 3 lipca. Dzisiaj rozpoczęła się w Katowicach pod przewodnictwem dyrektora Zdankiewicza rozprawa tajna przeciwko Andrzejowi Dudekowi, członkowi zarządu głównego „Volksbundu”, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec. Oskarża prokurator Małkowski.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie w prasie niemieckiej. Na rozprawę powołany został cały szereg działaczy „Volksbundu”, grono urzędników konsulatni niemieckiej, pozatem cały szereg działaczy niemieckich. Ponieważ uchwalono tajność rozprawy, przeto publiczność i prasa musiały opuścić salę sądową.

Na rozprawę przybyli rzeczoznawcy wojskowi mjr. szt. gen. Studnicki z Krakowa, oraz kpt. Obtułowicz. Jako główni świadkowie zeznawali kpt. Lis i porucznicy Żychel i Smolka. Rozprawa zakończy się dzisiaj późnym wieczorem.

W dniu 8 lipca odbędzie się w Katowicach druga rozprawa o szpiegostwo wojskowe przeciwko Teodorowi Podłokowi, szpiegowi niemieckiemu.

Poprawki Chrześcijańskie
Rade Alojze Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Miasto świątyn i... dywanów.

Obrazki z Kairuanu — Mekki Tunisu.

Prastare wzory dywanów „Kairuania” i „Allusza” wyżej stoją od współczesnych.

W „Algemeen Handelsblad” Albert Kuhle opisuje życie w świętym mieście Kairuan w Tunisie.

Podajemy niżej niektóre ustępy, tego ciekawego opisu.

Kairuan pozostaje i nadal Mekka całego Tunisu. Tłumy pielgrzymów napływają doń ze wszystkich stron kraju pieszo lub na dzielnych, małych osiołkach, by się pomodlić w meczetach, ofiarować świece i przebyć jeden dzień w murach aureola świętości opromienionego miasta, które ma więcej miejsc godnych czci, aniżeli miasto Tunis i inne drobniejsze jak Susse, Sfaks i t. p.

Poza wielkim i znanym z opisów meczetem Djama El Kabir jest jeszcze meczet Djama Amor Abbada przezwany meczetem szabel, którego liczne kopuły wznoszą się wysoko ponad budynkiem, lśniąć tęczo w załamanych promieniach słonecznych.

Wewnątrz, strażnicy o pełnych powagach obliczach, stoja z wzrokiem utkwionym w głąb świątyni, gdzie się znajduje wysoki brązowo-zielony grobowiec wielkiego Marabuta, który tu w cieniu zielonych proporców i starych trofeów spoczywa.

Strażnicy są w duchu bardzo niezadowoleni z rozporządzenia rządu francuskiego, zezwalającego na zwiedzanie meczetów przez niewiernych, gdyż widzieli ich śmiejących się z relikwii meczetu i wiedzą, że księgi niewiernych głoszą jakoby wielki Marabut, którego kości i pamiątki oni — strażnicy — pilnują, był za życia kowalem i że dlatego tu stoja ciężkie, bo 100 kilo ważące wysokie miecze, wielka żelazna pałka oraz fajka, wyższa od dorosłego człowieka, a tak ciężka, że dwie silne ręce unieść jej nie są w stanie.

A to jest wierutne kłamstwo!

Wielki Marabut był obrzymem-siłaczem, z kraju leżącego gdzieś po za obrym świata!

Oczy jego patrzyły ponad dachami gmachów najwyższych, a grzbiet dłoni był niczym wachlarz z szorstkiej słomy.

Mieczy te wznosił do góry jak sierpy daktylowe, a fajka służyła mu za rozrywkę wieczorną!

Strażnicy milczą dumnie, gdy Amerykanin, szczerząc złote zęby w uśmiechu, poprzestaje na tem, co mu przewodnik opowie, lub gdy miss angielska manewruje swym aparatem fotograficznym, by w Londynie przyjaciółkom pokazać gigantyczną fajkę.

Milcz o tem, że tam, gdzie miss angielska nie dojdzie, ani Amerykanin autem swym nie wjedzie — w ciasnej kretnej i błotnistej, jak głębokie trzęsawisko uliczki Kairuanu wisi krzywo, przy nawpół rozwałonym murze, żelazna krata, a za nią na miejscu otwartym leża jedna obok drugiej cztery kotwice, w które ongiś walily młoty dałkiej hiszpańskiej kuźni!

Kotwice mają 1 metr wysokości i są tak ciężkie, że 10-ku ludzi nie jest w stanie ruszyć ich z miejsca. Zwisaly u kadłuba pięknej hiszpańskiej fregaty, która rzuciła

na przez gwałtowny orkan o przystań w Susse, rozbiła się na szczątki. Drzewo okrętu użyto na budulec, a częścią spalono, kotwice zaś zostały.

Niewiadomo co skłoniło pewnego pięknego dnia wielkiego Marabuta do udania się do Susse. Może chciał pomóc przy budowie wielkiego meczetu, może za ciasno mu było w swoim mieście, dość, że przyszedł, zobaczył kotwice i tego samego dnia wziawszy je na barki powrócił do Kairuanu.

Widziałem oraz zmierzylem te kotwice w sto lat po owym zdarzeniu i wierzę w moc i siłę wielkiego Marabuta.

Gdy cienie podzwrotnikowej nocy spowiały święte miasto, ludzie i zwierzęta zapadają w zadumę. Mężczyźni przy aromatach herbacianych z małymi „takrouri”-fajeczkami

kami siedząc na miękkich dywanach przed swymi domami.

Mieszkańcy Kairuanu bowiem nie umieją żyć bez dywanów, na których mężowie przesiadują i w domu i w kawiarni, dzieci się bawia, kobiety przedają i haftują, a nawet wielbłądy z dywanów zajądają swój owies i zieleni.

Dywany — to bogactwo i chluba miasta. „Kairuania” — to dywan pod tą nazwą znany na całym świecie — w miarę pstry z wetkanym prastarym wzorem. „Allusza” o matowych zgaszonych barwach: szarej, brązowej, czarnej i starego złota — wspaniały symbol muzułmańskiej rezygnacji — to dywan, w który mistrzowskie ręce mahometanki wplatają majestatyczną ciszę kairuańskiego wieczoru, wiejaca ku miastu z niedalekiej pustyni. Rysunek ich geometryczny lub naturalna stylizacja kwiatów krajowych.

W ostatnich latach rozpowszechnił się tu trzeci rodzaj dywanów o wzorach i krzyzących kolorach kopjowanych z dywanów współczesnych importowanych do miasta, które pod względem wartości artystycznej nie dorównują wyrobom starego rękodzielnictwa.

Wielka księga wspomnień kobiety.

Rycerscy Amerykanie.

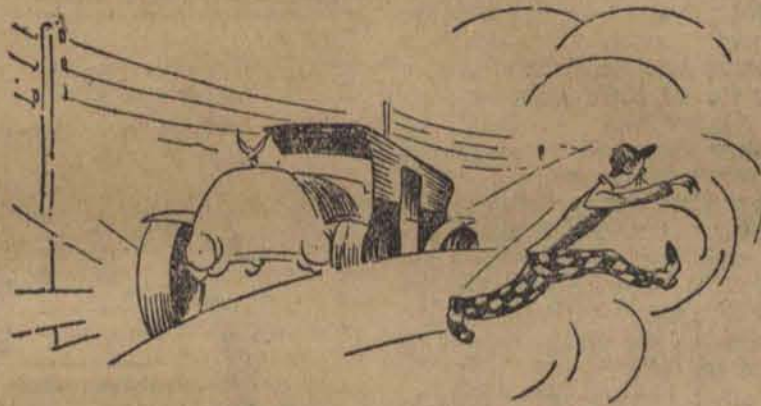
W ostatnich dniach prezydent Stanów Zjednoczonych p. Coolidge przyjął w swojej rezydencji, w Białym Domu w Waszyngtonie kobietę, która wyruszyła w podróż pieszo po Stanach Zjednoczonych bynajmniej nie dla jakichkolwiek względów takiego czy innego „głobtrotterstwa”, lecz prosto tylko dlatego, aby przekonać się czy amerykańskie meskie społeczeństwo jest rycerskie dla samotnie podróżujących niewiast.

Miss Simon przewędrowała 34 Stany Unii amerykańskiej i jak oświadczyła prezydentowi, nigdzie jej kobiecość nie była narażona na żadne, jak ona to nazywa — nieprzyjemności.

Miss Simon zamierza wędrować dalej i potem chce napisać o całym tem przedsięwzięciu wielką księgę wspomnień kobiety, która może bezpiecznie ryzykować samotność wśród mężczyzn.

— x —

Może i ma racje.



Głos z auta: — Z drogi — bo stracisz życie!...
Przechodzień: — Eee, pan tylko mnie straszysz, abym prędzej uciekał!...

Helenów

Koncert orkiestry Symfonicznej pod dyr. TEODORA RYDERA.

— Jutro o godz. 11.30 przed południem —

I-szy Poranek muzyczny

— pod dyr. TEODORA RYDERA. —

Dziś o godz. 6-tej.



A. CZECHOW.

Z orderem na fraku...

Nauczyciel wojskowej szkoły, radca kolegialny Lew Pustiakow, rano w dzień nowego roku, zwraca się do swego przyjaciela, porucznika Ledencewa, i złożywszy mu na zwykłe życzenia, mówi:

— Mam do ciebie prośbę, mój Grzesiu. Nie zwracałbym ci tem głowy, ale mnie zmusza ostateczna potrzeba... Oto pożycz mi, mój drogi, twojego Stanisława... Tylko na dziś... Bo widzisz, mam być na obiedzie u kupca Spiczki... A ty znasz przecie tego głupca... Dla niego order wszystkim... Kto nie ma nic na szyi ani w dziurce od guzika, ten w jego oczach prawie nie człowiek... Ale za to ma on dwie córki... wiesz — Nacia i Zina. No, rozumiesz mnie przecie, mój drogi, więc nie odmówisz mi chyba...

Wszystko to Pustiakow wkrztusił, jakając się i zaczerwieniony po uszy, z niepokojem spoglądał na drzwi. Porucznik się nakłął, ale dał. O drugiej Pustiakow te

dzie już dorożka do Spiczki, a co chwila odsłania futro i spogląda sobie na pierś, na której błyszczą cudzy Stanisław.

— Jak się to zaraz człowiek czuje wyższym — rozmyśla, chrząkając. — Niby to drobnostka, warta najwyżej 5 rubli, a jednak ile to znaczy!

Stanawszy u celu, znów rozpina futro aby sięgnąć do kieszeni, i wydobywszy pieniądze, zwołna je odlicza. Zauważył przytem, że Stanisław i błyszczące guziki, wprost olśnily dorożkarza. Zadowolony więc z siebie, odkaszlnął i wchodzi do bramy. A zdejmując futro w przedpokoju, przez uchylone drzwi spostrzegł, że już siedzą przy stole.

— Któż tam jeszcze przyszedł? — dał się słyszeć głos gospodarza. — A, to pan... Prosimy, bardzo prosimy... Trzaskę się pan spóźnił, ale nic nie szkodzi... Dopierośmy usiedli...

Pustiakow z gestą miną, zacierając ręce, wszedł do jadalni, lecz zaraz na wstępie straszny go uderzył widok. Za stołem obok Ziny, siedzi jego kolega, Tramblin, nauczyciel języka francuskiego. Pozwolił aby dostrzegł order, to dał mu pole do rozmaitych przypuszczeń, znieślawił się, okrył wstydem na całe życie. W pierwszej więc chwili Pustiakow chciał się cofnąć albo też zerwać z piersi ten nieszczęśliwy order; ale cofnąć się było już zapóźno, a order zbyt mocno przyszyty. Szybko więc zasłoniwszy go prawą ręką, zgarbiłony, zmieszany, ukłonił się tylko obecnym i ciężko usiadł na próżnym krześle i to wlaśnie naprzeciw francuza.

— O, urżnięty — pomyślał sobie Spiczkin, zauważywszy tak niezwykle zachowanie gościa.

Kiedy mu podano zupę, wziął łyżkę lewą ręką, ale się zaraz spostrzegł, że to nie uchodzi.

— Dziękuję — baknął więc. — Już jestem po obiedzie... Mój proboszcz, zatrzymał mnie u siebie...

A w duszy nie posiadał się ze złości, bo zalatująca go woń zupy, mile lechtała podniebienie. Próbował tedy czy nie da się zastąpić prawej ręki lewą, ale było mu jakoś niezręcznie.

— Zauważa — bał się — bo zanadto by ją trzeba wyciągnąć... Żeby się choć jaknajprędzej skończył ten obiad! Zjem sobie w restauracji...

Po trzecim danu, nieśmiało jednym okiem zerknął na francuza. Ale i u Tramblina jakoś mina rzadka: a spogląda nań trwożnie i także nic nie je. Popatrzywszy na siebie, obaj jeszcze bardziej zmieszani, pospuszczali oczy w pustę falerze.

— Bodaj że już zauważył — myśli Pustiakow. Z oczu mu to widać... A to niegodziwiec, intrygant. Gotów powiedzieć dyrektorowi...

Tymczasem sprzątnięto czwarte i piąte danie. Podniósł się jakiś jegomość z szerokim nosem, i gładząc się po czuprynie, wznosił zdrowie obecnym dam.

Zrobił się rumor. Wszycy pochwyliłi za kieliszki i głośno rozległo się „hurra”! Damy uśmiechnięte, tracały się z kądym. Pustiakow stoi także z kieliszkiem w lewem ręku. Wtem ktoś, podsuwając mu drugi prosy:

— Bądź pan łaskaw podać sasiadce, bo nie wie!

Pustiakow struchlał. Ale nie było rady. Tym razem musi już użyć i prawej ręki. Stanisław tedy znów ujrzał światło i

zabłyszczał. Pustiakow zbladł, pochylił głowę i przerażony spogląda w stronę Francuza. A Francuz patrzy nań zdumiony własnym oczom niedowierzając, uśmiecha się złośliwie i jakoś pewniejszy siebie. Tu i do niego zwraca się gospodarz i butelka:

— Podaj pan dalej.

Tramblin się zaważał, ale w końcu wyciąga prawą rękę po butelkę i... co za szczęście! Pustiakow także ujrzał na jego piersi... order. I to już nie Stanisława ale całą Annę. A więc i Francuz zrobił to samo. Pustiakow uradowany, uśmiechnięty rozsiadł się na krześle bo teraz już nie było potrzeby ukrywania Stanisława. Obaj przecie jednaki grzech popełnili, żaden więc nie może zdradzić, wstyd już nie grozi...

A! ooo! — mruknął Spiczkin, spostrzegłszy order na piersi nauczyciela.

— Tak, tak, kolego — mówi Pustiakow — to dawne... Bardzo niewiele w tym roku przedstawiono do orderu. Dostał tylko pan i ja... Dziwne...

Tramblin z uśmiechem przytakując głową, wystawia przed siebie pierś, na której błyszcząca Anna trzeciej klasy.

Gdy wstano od stołu, Pustiakow szastał się po wszystkich pokojach, rad się damom pokazać z orderem. Kamień mu spadł z serca, było mu teraz lekko na duszy choć głód dokuczał.

— Gdybym to przeczuł — myślał sobie, żalostnym okiem spoglądając na Tramblina, żywo rozmawiającego ze Spiczkinem o orderach — byłbym sobie choć Włodzimierza zawiesił. — Szkoda.

To jedno go tylko jeszcze korekilo, a zreszta zupełnie był zadowolony z siebie.

Samozatrucie organizmu ludzkiego.

Niewłaściwy skład krwi. --- Objawy samozatrucia organizmu. --- Nadmiar soków. Adrenalina. --- Choroba Addisona. --- Chemiczny system regulacyjny.

Wiadomości o tem, że organizm ludzki ulega często samozatruciu, zawdzięcza my najswiezszyemu zdobyczom nauki. Po wojnie przyczynili się do wyświetlenia tych tajemniczych nieraz zjawisk w organizmie naszym prof. Steinach przy swych próbach odmładzania i Banting przez wyłączenie Insuliny.

Zródłem samozatrucia są pewne gruczoły, gdy wydzielają albo za mało, albo za wiele odnośnych substancji do krwi. Był czas, kiedy np. małe gruczołki przytarczyczne uważano za twory zupeł. obojętne, które w ciągu wieków uległy powolnemu zanikowi. Dlatego też dawniej lekarze nie wahałi się wycinać tych gruczołków przy operacjach szyjnych (wola). Nieodzownym skutkiem takiej operacji była zawsze ciężka choroba, objawiająca się w powolnym zaniku władz umysłowych a kończąca się niechybnie śmiercią. Dopiero kiedy przy takich operacjach szyjnych zaczęto oszczędzać zarówno tarczycę, jak i gruczołki przytarczyczne, wypadki ciężkich i śmiertelnych schorzeń ustały. Okazało się bowiem, że brak soków wydzielających przez te gruczoły, powoduje niewłaściwy skład krwi, a w następstwie zatrucie organizmu.

Takie samozatrucie może jednakże i wtenczas nastąpić, jeżeli gruczoły za wiele soków wydzielają do krwi. Zjawisko to najczęściej daje się zauważyć także przy gruczole tarczycy, podczas gdy inne gruczoły głównie dzięki niedostatecznemu wydzielaniu soków wywołują chorobę. Gruczol tarczycy wydziela do krwi materiał o silnej zawartości jodu. Materiał ten jest niezbędny do życia, lecz tylko w pewnych ilościach, które nie mogą być przekroczone. Skoro zaś materiał ten dostaje się do krwi w zbyt wielkich ilościach, wywołuje on bardzo poważne samozatrucie organizmu, uwytatniające się w silnem, aż do zupełnego wyczerpania wiodącym chudnięciu. Te objawy zatrucia zaznaczają się przy chorobie Basedowa, która idzie w parze z powiększeniem gruczolu tarczycy. Przyczyna zatrucia nie jest atoli powiększenie się gruczolu, lecz zbyt intensywne wydzielanie soków. Rozróżnia się rozmaite odmiany wola, które czysto mechanicznem ciśnieniem conajwyżej utrudniają nieco oddychanie, pozatem jednakże są zupełnie nieszkodliwe. Takie wola powstają w ten sposób, że w gruczole tarczycy tworzą się próżnie, wypełnione masą galaretowatą. Spotegowane wydzielanie soków nie następuje z tego powodu w gruczole. Mogą nawet nastąpić wręcz przeciwnie objawy z powodu zaniku właściwych tkanek gruczolu, co prowadzi do powolnego zaniku władz umysłowych, do kretylizmu. Przy chorobie Basedowa gruczol tarczycy wydziela nadmiar soków, które prowadzą do samozatrucia organizmu. Ponieważ wydzielinę gruczolu tarczycy mają wysoką zawartość jodu, mogą te same objawy choroby wywołane być także zewnętrznem wprowadzeniem jodu do organizmu, lecz tylko wtenczas, jeżeli zachodzi skłonność do choroby Basedowa. Nowoczesna nauka uważa, że wielka część schorzeń znanych pod nazwą nerwica, polega na samozatruciu wydzielinami gruczolu tarczycy.

Także inne gruczoły, wydzielające soki wewnętrzne posiadają wielkie znaczenie dla rozwoju organizmu ludzkiego.

Nadnercza, małe niepozorne twory, które są niezależne od nerek, wydzielają adrenalinę posiadającą między innymi tę właściwość, że prowadzi ona do skurczu naczyń krwionośnych i zmniejsza przez to krwawienie; dlatego dodaje ją się przy operacjach do środków znieczulających.

Dotąd nie stwierdzono samozatrucia organizmu nadmiarem adrenaliny, choć oczywiście nie jest to wykluczone. Natomiast niedostateczne wydzielanie adrenaliny, zachodzące przy ciężkich schorzeniach nadnerczy, prowadzi do zatrucia, objawiającego się w brązowem zabarwieniu skóry t. zw. choroby Addisona. Choroba ta, wywołuje silne obniżenie ciśnienia krwi, osłabienie serca i ogólne wyczerpanie, kończy się zwykle śmiercią.

Gruczoły z wewnętrznem wydzielaniem, z których wymienić jeszcze należy trzustkę, przysadkę mózgową i gruczoły płciowe, tworzą chemiczny system regulacyjny, ciągle krążenie w organizmie

działających a często i trujących soków, które częściowo pobudzają przemianę materji, krążenie krwi i rozrost tkanek, a częściowo je hamują. Między temi sokami gruczolów dokrewnych panuje ścisła zależność wzajemna, podobnie jak między trucizną a odtrutką. Jeżeli jeden z tych gruczolów przestanie funkcjonować, albo wytwarza nadmiar soku, powstaje ciężka, nieraz śmiertelna choroba. Narazie

jeszcze wiadomości nasze o wewn. dokrewnem wydzielaniu wiele objawów nie wyjaśniają. Niedostatecznym jest mianowicie stosunek wzajemny poszczególnych gruczolów. Prof. Kerschensteiner uważa, że odkrycie tego systemu gruczolów dokrewnych jest równie doniosłe, jak odkrycie syst. nerwowego w starożytności Grecji oraz odkrycie krążenia krwi przez Anglika Harvey'a.

Łatwiej jest przemoc najgorszego przeciwnika, niż naturę kobiety. Ludy starożytne знаły doskonale kosmetykę.

Kosmetyka, dbanie o kultywowanie piękności kobiecej, nie jest bynajmniej wynalazkiem czasów dzisiejszych. Ludy starożytne znały doskonale kosmetykę i postawiły ją na brzdzo wysokim poziomie.

Na terenie rzymskim modne było bardzo farbowanie włosów na kolor rudawo-złoty. Stary Kato gromił rzymianki za to, że włosy swoje „summacum diligentia rutilarunt” t. j. „z największą gorliwością rudziły”. Podobnie w słowniku Festusa pisząc o słowie „rutilus” znajdujemy wzmiankę: rutilus oznacza barwę ruda, o którą ubiegały się już żony przodków naszych.

Spotyka się także smary na włosy czarne i ciemno brązowe.

Farby przyrządzano przeważnie z odwarów roślinnych czarna z liści akacji galacty (z Azji mniejszej), brązowa — z liści orzechowych. Wspomina o tem w jednej elegji Tibullus, mówiąc o kobiecie która aby zatrzyć swe lata, ufarbowała włosy zieloną korą orzecha.

Zetknięcie się z Germanami wprowadziło w modę włosy jasne. Owidjusz w „Sztuce miłosnej” żartuje z tego, mówiąc, że „kobieta siwizna uprawia germańskimi roślinami”. Istniały wreszcie specjalne mydła, zwłaszcza galbiskie, które służyły do nadawania włosom jaśniejszych odcieni.

Brwi i rzęsy także nie były w zaniebaniu. W Grecji znano specjalne barwila do nich oraz woski, którym brwi i rzęsy malowano.

W świecie rzymskim stosowano chętnie te środki.

Każdy, kto czytał „Owo vadis” wie jak dbano o

piękna płeć. Poppea jest typowym przykładem, że nie ma nic bardziej niezdolnego od kobiety bogatej; czasami jest szkaradna lub ogromnie śmieszna, gdy twarz ma obłożoną chlebem. Ale — jak dodaje ten sam autor — wygląda tak tylko dla męża, bo dla kochanki obmyła twarz w oślem mleku, które jej nada wyjątkowy świeży i pochlajający.

Ale ośle mleko wszystkiego dokazać nie może. Trzeba używać także białdła i różu. Kosmetyka starożytna ma białdła i różu — mnóstwo. Tworzy się t. zw. „Kosmotechnika” t. j. sztuka malowania

Zagadkowa choroba.

Ślepotę połączoną z zapaleniem gardła.

„Berliner Tageblatt” donosi z Leonbronn, że zaszło tam kilka wypadków nowej, zagadkowej choroby.

ze śmiertelnym wynikiem. Mianowicie pewien robotnik, przechodząc ulicą, nagle oślepił i wnet potem zmarł wśród silnych boleści. Wśród podobnych objawów zmarł także 9-letni chłopiec, a pewna 21-letnia dziewczyna leży ciężko chore. Badania przebiegu choroby wykazały, że równocześnie ze ślepotą występuje zapalenie gardła, a następnie objawy zatrucia krwi, powodujące śmierć wśród objawów kurczów. Próbe krwi zmarłych odesłano do zbadania do kliniki uniwersyteckiej w Tuebingen.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Agonia orłów

w roli głównej

SEVERIN MARS.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Ciche śmigło.

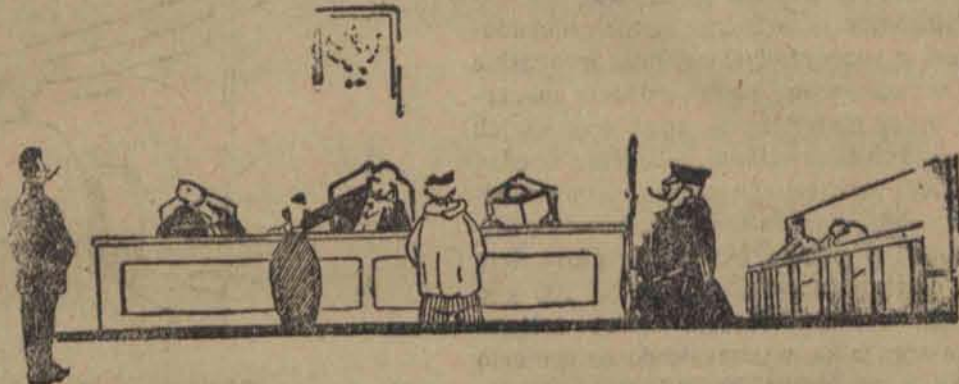
Nowe ulepszenie w konstrukcji samolotów.

Angielscy konstruktorzy samolotów wykonali model śmigła metalowego.

Śmigło jest wykute z lekkiego, lecz trwałego stopu metalowego. Pierwsze próby zastosowania wykazały, iż metalowe śmigło pracuje bardzo cicho w porównaniu ze śmigłem drewnianem, a wydajność pracy jest taka sama jak w propellerach drewnianych.

Nowy wynalazek będzie miał szczególnie ważne zastosowanie w lotnictwie wojskowym.

Krótceki sądowe.



„Piekielny rower”. Płonący papier między palcami nóg.

Pan Bolcio, młodzieniec ze wszechmiar sympatyczny spędził cztery lata w wojsku, jako ochotnik i prócz zaprawiania się w kunszcie żołnierskim nabył mnóstwo łecele koszarowych a raczej więziennych narówów, przeważnie bowiem siedział po więzieniach wojskowych. Wróciwszy do cywila otrzymał b. dobrą posadę, jako woźny, której zazdrościli mu wszyscy koledzy.

Niedługo jednak urząd swój piastował. Wydalono go z tego tylko powodu, że mowę swą przetykał często gęsto tego rodzaju epitetami, że słuchając ich, nawet koń dorożkarski musiałby się zarumienić. Wyrażał się tak, bez względu na to, z kim rozmawiał. Wreszcie jednej z urzędniczek powiedział coś takiego, że panna zemdlała, a Bolcio wyjechał na świeże powietrze.

NOWE ZAJĘCIE.

Poszukiwania nowej posady nie odniosły żadnego skutku, tak że nolens volens pan Bolcio powiększył grono bezrobotnych młodzieniaszków, urzędujących stale w parkach miejskich codziennie nie wyłączając niedziel i świąt a także pory obiadowej. Wkrótce pan Bolcio stał się wódczem gromady i osobą nader w pewnych sferach popularną.

LADNE ŻARTY!

Pewnego dnia pan Bolcio cum amicis zaproszony został na bibkę do niejakiego pana Bolesława Grzelaka, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej. Były również i „one”, bawiono się przeto ochoczo. Pan Grzelak mający naogół głowę słabą, poczłszy się nagle niewyraźnie i przeprosiwszy towarzystwo, udał się do przyległego pokoju na odpoczynek.

Goście zaś bawili się w dalszym ciągu, a przekonawszy się, że gospodarz śpi ciągle, postanowili splotać mu figla. Misji tej podjął się naturalnie, pan Bolcio, zamierzając urządzać t. zw. piekielny rower.

„Godziwa” ta rozrywka, nader w wólsku rozpowszechniona polega na tem, że śpiącemu towarzyszywoi żołnierze wtykają między palce nóg kawałki papieru i zapalają. Płonący papier zaczyna przypiekać ciało śpiącego i ten, odczuwając ból a nie budząc się na razie zaczyna wykonywać nogami ruchy gwałtowne, przypominające czynność kończyn w czasie jazdy rowerem. Widok ten wywołuje salwy homeryckiego śmiechu kolegów ofiary.

ZEMSTA GOSPODARZA.

Przez zastosowanie piekielnego roweru postanowiono obudzić pana Grzelaka. Jakoż zbudził się z nieludzkim rykiem bólu, a przekonawszy się kto go tak urządził, zadał Bolesławowi K. parę ciosów nożem sprężynowym, tak że ten padł, za lewając się krwią. Zawezwane pogotowie po udzieleniu pomocy zostawiło pana Bolcia na miejscu w stanie osłabionym. Oplerając się na obdukcji lekarskiej, stwierdzającej trzy rany lekkie, wniósł pan Bolcio przeciwko panu Grzelakowi skargę do sądu pokoju 2-ego okręgu.

W dniu onegdajszym Grzelak stanął przed sądem. Prosił o uniewinnienie, tłumacząc postępek swój silnem zdenerwowaniem wywołanem przez piekielny rower.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności czynu skazał Bolesława Grzelaka na siedem dni aresztu względnie 50 złotych grzywny.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

- 15 -



Schwył stółek i rzucił się na ojca.

Wyrodny syn.

(x) W skromnym mieszkaniu Józefa Witycha, zamieszkałego przy ulicy Goplańskiej 40 (na Choinach) panowała skrajna bieda. To wywoływało

wieczne kłótnie

między poszczególnymi członkami rodziny.

Lokatorzy przyzwyczajeni do ciągłych walk staczanych przez biedaków, nie zwracali na dobiegające stale z ich mieszkania kłatwy i wrzaski, najmniejszej uwagi. W dniu wczorajszym jednak, kiedy codzienna awantura rodzinna przeciągała się zbyt długo

interwencja sąsiadów okazał się niezbędna

Późnym wieczorem dzieci Witychów znalazłszy się w komplecie poczęły drzeć ze sobą koty, a gdy ojciec stanął im na przeszkodzie, dzieci zjednoczyły się przeciwko niemu i obsypały oca razami, w czym celował najstarszy syn

24-letni Antoni.

Ten odsunawszy młodsze rodzeństwo, aby mu nie stało na przeszkodzie,

schwył stółek

i rzucił się na ojca. Z opresili synowskiej wrzawał Witycha sąsiedzi, którzy też zawezwali pogotowie oraz policję.

Lekarz pokaleczonemu p. Witychowi udzielił pomocy pozostawiając go na miejscu w stanie osłabionym, zaś wyrodnego „synka” policja

osadziła w areszcie

na czas nieokreślony.

Mezu — matreji żony nie wyprowadzisz w pole.

Pokrzyżowane plany dowcipnego małżonka.

(n) Stanisław Bartnik, handlarz trzody

zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 109, zakochał się w pięknej i młodej Annie Byczek, córce średnio zamożnego kolonisty z pod Łowicza.

Anna pokochała również handlarza i wbrew perswazjom rodziny, usiłującej odwieść ją od małżeństwa z ładałakim mieszczuchem, postanowiła wyjść za niego zamaż.

Rodzice widząc, że prośba nie nie wskórają postanowili powołać „zlikwidować” przyszłego zięcia, lecz zamiarom ich przeszkodziła nie dająca się usunąć „drobnostka” —

nieślubne dziecko kochającej się pary.

Wobec takiego dictum starzy skwitowali z planu aby ratować honor rodziny wyprawili suto weselisko. Po całonocnych hucznych godach weselnych, młodzi pozostawili dziecko u Baczków, a sami zaś

przyjechali do Łodzi.

Dzięki posagowi żony, Bartnik umeblował swe mieszkanie, porzucił dawny fach i zaczął handlować towarami, które rozwoził po okolicznych wioskach.

Niedługo jednak trwała zgoda w młodym stadle Bartników. Pan Stanisław począł

zanledbywać żonę.

Próżno dopytywała pani Anna o powod zmiany humoru męża, który zazwyczaj wróciwszy do domu unikał żony i wymykał stale na miasto tłumacząc się

sprawami handlowymi.

Sprawy owe wydały się Bartnikowej podejrzane, zaczęła więc śledzić męża i po wielu wysiłkach w tym kierunku dowiedziała się że interesy handlowe mąż załatwiał w

mieszkańcu pewnej kobiety.

Od tej pory irawiona zazdrością pani Anna na każdym kroku

czyliła mężowi wymówki.

które jednakże pozostawały bez echa. Pan Stanisław bowiem niby to, przy-

rzekając poprawę, gotował się jednocześnie do opuszczenia żony, spakował wszelkie wartościowe rzeczy i siał gotówkę.

Pan Anna jednak czując pismo nosem

Jestem daleką kuzynką pani!

Łatwolierna kobieta.

całą bielizną

na łączną sumę około 300 złotych i najspokojniej w świecie wyszła na korytarz. W tej właśnie chwili powróciła pani Julia na widok której kuzyneczka

porzuciwszy tłumok z bielizną,

zaczęła uciekać.

P. Majkowska zrozumiała, że padła ofiarą pomysłowej złodziejki i puściła się za nią w pogonę.

Uciekając „kuzynkę” poszkodowana zdołała ująć z pomocą kilku przechodniów i odprowadzić do odpowiedniego komisariatu policji, gdzie ustalono, że zatrzymaną jest

Anna Walczak bez stałego miejsca zamieszkania.

Łapaj! Trzymaj złodzieja!

Szczęście kaliszczanina.

skradł mu walizkę

i zaczął uciekać.

W chwili kiedy poszkodowany spostrzegłszy kradzież usiłował złodzieja zatrzymać, drugi, dotąd rozmawiający spokojnie z kaliszczaninem, skradł mu nagle drugą walizkę i

pobiegł śladami kolegę.

Micendler doszczętnie okradziony krzyząc przeraźliwie zaczął ich gonić. Do pościgu przyłączyło się

kilkanaście osób.

co miało ten skutek że obu uciekających schwytano tuż przy nowowbudowanej szkole powszechnej. Zatrzymanymi złodziejami okazali się: Abram Gole i Mszczek Cymerbrum, obaj bez stałego miejsca zamieszkania. Osadzono ich w areszcie.

Gra z nieznajomymi w karty.

Skończyła się fatalnie dla gospodarza domu.

(x) Do mieszkania Franciszka Michowskiego zamieszkałego w domu przy ulicy Żelaznej 6 (na Widzewie), przyszedł w dniu wczorajszym dwaj nieznajomi mu wcale mężczyźni w celu

zagrania z nim w karty.

Michowski zapalony zwolennik kart, nie patrząc z kim gra siadł do stołu.

Po skończonej grze,

przystąpiono do obliczania pieniędzy i wówczas nieznajomi spostrzegli, że p. Michowski grubo ich ograł.

Poczęli się domagać tedy zwrotu pieniędzy, a gdy Michowski im odmówił, wyukła gwałtowna sprzeczka, później bój-

ka w czasie której jeden z nieznajomych wyciągnął z kieszeni tępe narzędzie, zadał p. Franciszkowi

kilka ran tłuczonych w głowę.

Gdy Michowski od silnych uderzeń upadł na ziemię, osobnicy zbiegli.

Leżącemu panu M.

przyszedł z pomocą sąsiedzi

wzywając jednocześnie policję.

Po wysłuchaniu opowiadania poszkodowanego i przeprowadzonym dochodzeniu policja zajęła się odszukiwaniem

niezwykłych partnerów

partytiki pana Michowskiego.

Kino RESURSA
Kilifalskiego Nr. 123.

DZIS

**Modelki dzielnicy
Miljardierów.**

Wielki dramat zyciowy w 9 aktach.
UWAGA! Ceny miejsc we wszystkich dniach na wszystkie seanse:
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Nie mogę, uważam bowiem to, co się panu przytrafiło, za wielką niesprawiedliwość; poza to czuję, że pana trzeba trochę poruszyć, inaczej bowiem nie pan nie uczyni, aby powrócić do zdrowia. — zaczęła go Ira gorąco przekonywać ocierając swe łzy. — Ciotka Frania rozmawiała o tem wczoraj przez cały dzień z Mazonem, który twierdził, że pan z zasady unika lekarzy i nie chce się ich radzić. Ciotka Frania dała mu porządne reprimendę za to, że nie zawiódł pana do dobrego lekarza. My tu mamy takiego cudownego doktora, przyjeżdża dwa razy w tygodniu do przytuliska. Dlaczego pan nie chce z nim pomówić?... O to bardzo łatwo, byleby pan zechciał... a pan powinien to uczynić...

Ira drżała cała ze wzruszenia.

— Jestem zadowolony ze swego obecnego stanu. — Usta Fanszowa dzwinnie się

zaciśnieły. Jeszcze raz przejść to piekło obudzonych, a następnie zawiedzionych nadziei!... Nie, nigdy! Wyjaśnił jej to ze spokojem i uprzejmością, na jaki się tylko mógł zdobyć.

— Ale pan błędnie postępuje! — Głos Iry brzmiał równocześnie błagalnie i gorąco. — Pan powinien to uczynić chociażby ze względu na swoją rodzinę. Proszę pamiętać o swojej matce... Proszę pamiętać o tej pięknej, młodej pannie, która była u pana przed kilku dniami. Proszę też nie zapominać o sobie samym...

Fanszow uśmiechnął się z goryczą; dawno już doszedł do przekonania, że zarówno dla niego samego, jak i dla najbliższych, będzie lepiej, jeżeli wszystko pozostanie po staremu. Podniecenie Iry udzieliło się jednak mimowolnie także jemu i pod wrażeniem jej gorącej przemowy, zapytał:

— Jak się nazywa ten cudotwórca?

— Welser, — odparła Ira drżącymi ustami. — Wyjechał teraz; mówią, że do Hiszpanji. Celina mi o tem opowiadała... ona wie o wszystkim... ale on znowu wróci niedługo do Maygate. Panie ma-

rze, błagam pana, niech pan to uczyni dla mnie... a właściwie nie dla mnie, ja bowiem nie znacze... ale niech pan to uczyni dla siebie samego, albo dla kogoś kogo pan kocha... Czy pan nikogo nie kocha? Proszę mi to powiedzieć, tak bardzo chciałabym się o tem dowiedzieć, — zakończyła Ira sama przerażona swemi słowami.

— Pani zaczęła mówić o czemś innym, a skończyła na całkiem czemś odmiennym — zauważył Fanszow ironicznie. — O co pani mi właściwie prosiła?

— Prosiłam pana, aby się pan udał do lekarza o poradę, — odparła Ira, której ręce nagle opadły bezradnie. — Więc on jest zakochany w tej młodej eleganckiej kobiecie, którą spotkała u niego! Ach, jak to bolało! Jakże warto żyć wobec tego?

— A jakie było następne pytanie? — przerwał Fanszow jej rozmyślenia.

— Na to pan już mi dał odpowiedź, — westchnęła Ira, która straciła wszelką chęć do dalszej rozmowy.

— Nie, pani się myli, ja jeszcze pani nie odpowiedziałem. — rzekł Fanszow.

— Tak, wyczytałam w pańskich oczach, że pan kocha elegancką pannę, którą u pana spotkałam.

— Pani jest naiwną gąską, — odrzekł Fanszow, niezadowolony, że Ira doszła do takiego wniosku, który nie odpowiadał rzeczywistości; nie mógł jednak zdobyć się na to, aby wyznać jej całą prawdę.

ROZDZIAŁ XI.

— Nie mogę panu wysłowić radości, jaką odczuwam, ponieważ niedziela wreszcie minęła, rzekła Ira w dwa dni później, przyczem twarz jej jaśniała uśmiechem szczęścia.

— Dlaczego pani nie lubi niedzieli? — Fanszowa bawiła ta naiwna radość dziewczęcia i był nawet zanępkowany stwierdzeniem, że i jego cieszy jej wesołość.

Dlatego, że przez cały dzień muszę być razem z ciotkami i nie mogę się doczekać chwili, kiedy znowu mogę pójść na spacer.

— Naprawdę? To całkiem tak samo jak i ze mną się dzieje. Ale teraz musimy się zbliżyć do ciotki Frani, pozostawiamy ją bowiem zawsze zbyt długo samą. (d. c. n.)

„U nas nie wypada!...”

Nie szukaj pracy wśród obcych.

Owczy pęd do krainy dolarów naraża pracowników umysłowych na rozczarowanie i zawody.

— Mam dosyć tego, jadę do Ameryki.
— Temi słowy wyraził swą niezłomną decyzję pewien młody Polak, który starał się przez parę lat stworzyć sobie sytuację w kraju, ale bez zadawalniającego rezultatu.

— No dobrze, pojedzie pan do Ameryki. Przypuśćmy, że pana wpuszczą tam. Ale co pan tam będzie robił?

— Wszystko, aby tylko zarobić.

— Pan wie, że w Ameryce jeżeli potrzeba ludzi, to tylko takich, którzy mają pewien fach, pewną specjalność w rzemiośle czy w pracy fabrycznej. Tam nie potrzebują ludzi wykształconych, ale pracowników fizycznych o silnych mięśniach. Czy pan jest takim pracownikiem?

— Nie, ale gotów jestem pracować fizycznie.

— Gotów pan jest, jak człowiek, który ma na sprzedaż tylko swoje mięśnie, zmywać naczynia w nocnej knajpie, lub czyścić samochody w garażu?

— Tak, gotów jestem.

— A więc dlaczego pan nie chce zabrać się do fizycznej pracy tutaj w Łodzi?

— Tu jest co innego. Tu nic nie wypada.

INTELGENTNY STOLARZ.

Otóż to właśnie. W Ameryce wypada Polakowi pracować fizycznie dla Amerykanów, Niemców, Szkotów, ale w Polsce dla Polaków nie wypada. Tymczasem, gdyby ten sam młody człowiek zgodził się tu w Polsce pracować fizycznie, to ma jąc za sobą wykształcenie i znajomość języka, miałby — znacznie więcej szans do stworzenia sobie dobrej sytuacji materialnej i powodzenia.

Przypomina się historia pewnego młodzieńca, który po skończeniu szkoły średniej wstąpił na praktykę do stolarza. Po krótkim czasie nauczył się stolarstwa wcale dobrze. Ponieważ jednak był to człowiek inteligentniejszy, więc doszedł do przekonania, że inteligentny stolarz może robić coś więcej, niż krzesła czy szafy. Zaczął więc specjalizować się w odnawianiu i renowacji mebli. Doszedł w tem do takiej wprawy, że nie mógł podołać wszystkim zamówieniom.

GDY SIĘ CHCE, WSZEDZIE MOŻNA ZAROBIĆ.

A że za pracę swą kazał płacić drogo, co jest rzeczą zupełnie naturalną, więc w krótkim czasie zarobki jego wynosiły znacznie więcej, niż przeciętnego dyrektora banku. Z pracą tą połączył wkrótce kupno i sprzedaż antyków w dziale mebli i to w krótkim czasie zrobiło go zupełnie bogatym człowiekiem, dając mu przytem wielkie zadowolenie, jakie jest udziałem każdego zbieracza rzeczy rzadkich.

Przykład ten jest jednym z licznych wypadków, potwierdzających fakt, że nie na leży pracy i powodzenia szukać u obcych. Jeżeli się jest wielkim artystą, to jasne, że nie można ograniczyć się tylko występami we własnym kraju, ale ten, który gotów jest pracować fizycznie, ten może w kraju znaleźć pracę i zadowolenie.

Ci, którzy kiedyś wyjechali do Ameryki i tam rozpoczęli od najcięższej pracy, osiągnęli pewne rezultaty, bo warunki zmusiły ich do ciągłej roboty. Nie mogąc znaleźć zajęcia innego poza pracą fizyczną, zabrali się do niej. A zabrawszy się do niej, musieli pracować, bo groziło im wyrzucenie na bruk i nędza.

I PO CO ZA MORZE?

Gdyby tak samo pracowali w Polsce, rezultaty byłyby te same. Robotnik polski w Ameryce pracuje 100 czy 200 procent intensywniej niż w Polsce. Musi tak pracować, bo inaczej miejsce jego zajmie Niemiec, Szwed czy Włoch. Nie dziwne go, że zarabia więcej. To samo rzemieślnik, to samo służba domowa. Niech tak samo popracuje w Polsce, a zdumiony będzie, jak wiele zarobił.

I ci wszyscy „inteligenci”, którzy w

tej chwili wybierają się do Kanady, Argentyny lub Conga, jeżeli zamiast tego pojadą do Katowic, do Borysławia, czy do Białowieży, to napewno znajdą pracę i dobre zarobki.

Nikt im tam odrazu nie ofiaruje dobrze płatnej posady w banku czy fabryce, ale

miejsce w fabryce, na folwarku, czy przy budowie. A to może znaleźć w Polsce. Jeżeli ktoś jest gotów zacząć od zamykania biura i roznoszenia listów, to niech rozpocznie w Polsce, a potem pokaż się, czy będzie chciał wyjechać za morze, by robić to samo.

Noc w Łodzi.



Robotnik: — Pante, wali pan w ten szlaban już godzinę! Nie wiem, co to ma znaczyć... Tu jest, panie, kanalizacja...

Podchmielony pan: — Taaak! Nie może być! A ja myślałem... hip... że stoję... hip... przed drzwiami mego mieszkania.

Nie bądźmy zbyt wielkimi formalistami — a będzie nam łatwiej żyć na świecie.

Sprawność poczty nie jest rzeczą mało ważną, jakby się zdawało na pozór. Od tej sprawności zależy np.

regularne otrzymywanie pism, bez czego dziś żaden kulturalny człowiek obyć się nie może, od tego zależy prawidłowy rozwój handlu, rozwój oświaty, stosunki różnego rodzaju i t. p.

Do usprawnienia poczty dużo się przyczynia uproszczenie manipulacji.

Musimy się zgodzić z tem, że celem wszelkiej przesyłki pocztowej jest dojdzie jej w możliwie krótkim czasie według adresu. Stąd wynika prosty wniosek, że adresy muszą być dokładne, możliwie krótkie, bez niepotrzebnych dodatków.

Te czasy kiedy koperty roły się od „WW. Dobrodziejów” minęły. Zdaje się, że niezadługo też powinna zginąć moda na „Wielmożnych Panów”. — W podanych przez pocztę wzorach adresów wewnątrz kraju, zdaje mi się, że zupełnie

niepotrzebnie podano nazwę kraju, jako obowiązkową i jeszcze nb. w języku francuskim. To jest już balast zbędny. — Wszak nazwa województwa powinna wystarczyć dla miejscowości mniej znanych. Jeśli jest kilka miejscowości jednej nazwy, to szczegóły te są niepotrzebne przy wymienieniu miejscowości najbardziej znanej. Takie adresy jak np.

Warszawa, Łódź, Poznań — wszek niepotrzebują bliższych określeń. Jeśli zaadresują: „Łódzkie Echo Wieczorne” to list też zapewne dojdzie. Mówiąc o Piotrkowie, niepotrzebnie dodajemy trybunalski, bo ten jest w całej Polsce znany, podczas gdy dobrze robimy, mówiąc Piotrków Kujawski, o którym nie każdy wie. Nie bądźmy zatem zbyt wielkimi formalistami, raczej upraszczajmy życie nawet w małych rzeczach, a będzie nam łatwiej żyć na świecie.

Pokrwawiony trup na dachu wagonu. Ukarana jazda „na gapę”.

Z Brodów donoszą: Pasażerowie południowego pociągu osobowego nr. 241 ze Lwowa w kierunku Brodów byli wczoraj świadkami strasznego wypadku.

Oto, gdy pociąg stanął na stacji Krasne spostrzeżono na dachu przedostatniego wagonu człowieka, dającego słabe oznaki życia, a leżącego w kałuży krwi.

Zdjęto go bezzwłocznie i zanieślono do poczekalni stacyjnej, gdzie znalazł się też wkrótce lekarz. Wszelka pomoc okazała się jednak bezskuteczna. Nieszczęśliwy, nie odzyskawszy przytomności — wkrótce wyzionął ducha.

Jak się okazało, był to Karol Cisecki, handlarz owoców z Brodów, lat około 30-tu.

Cisecki, wracając do Brodów, zamierzał odbyć przejazd „na gapę” i wsiadł do jednego z wagonów bez biletu.

Tak mu się udało odbyć podróż aż do Kutkorza, gdzie zjawił się w tym wagonie kontroler biletowy. Zobaczywszy go, wymknął się Cisecki z wagonu ku tylnej

części pociągu i skrył się na dachu przedostatniego wagonu. Tu uderzył głową o wiązanie mostowe tuż przed wjazdem do Krasnego i tak lekkomyślnością swoją i uprawiany przez siebie proceder „jazdy na gapę” przypłacił życiem.

Letni mundur oficerski.

Minister spraw wojskowych zatwierdził przedłożone mu wzory munduru oficerskiego na czas letni.

Noszenie munduru tego w czasie letnim będzie dozwolone, nie będzie jednak przy musowe.

Mundur ten stanowi kurka strzelecka z kołnierzem stojącym wykładanym bez t. zw. łapek z cienkiego materiału khaki bez podszewki, luźna i wygodna z kieszeniami, krótka, na 6 guzików zapinana, bez rozporka.

Wzorowana będzie zupełnie na przed wojennej kurki strzeleckiej, używanej na stopnie w Legionach.

ZAMIAST FELJETONU.

Dawaj pieniądze, inaczej!...

Miałem znajomego, który był świetnym psychologiem. Głębią umysłu przy pominał Przybyszewskiego. Zawód jego był osobliwy: Szedł na spacer po ulicach i po skwerach miejskich, zwracając baczna uwagę na zakochane pary.

Idzie sobie np. taka parka: ona, włoski à la garçonne, w ręczce parasolka; on — elegant z monoklem w oku. Oboje kroczą przytuleni do siebie, a młodzian szepce czule:

— Kochanie! Twój obraz nie daje mi spokoju w dzień ni w nocy. Na każdym kroku widzę tylko ciebie, twą śliczną figurkę, twe oczka jedyne, te dolki w buri i czupryńkę. Jesteś najładniejszą dziewczynką, jakie kiedykolwiek...
— Pardon, — przerywa głos psychologa. — Młodzieńcze, zechce mi pan użyć chwilę rozmowy?

— Proszę, czym mogę służyć? — bąka zmieszany amant.

Psycholog nachylił się i szepce mu w ucho z uprzejmym uśmiechem kilka dobitnych słów:

— Dawaj pieniądze, albo weźmiesz w mordę!

Popiera to gestem tak wyrazistym, że elegant nie ma drogi wyjścia. W duchu bada wszelkie możliwości pro i contra: dostać w gębę wobec ukochanego dziewczęcia, to rzecz więcej niż nieprzyjemna. To też robił minę uśmiechniętą, wyciąga portfel i wręcza psychologowi pokazny banknot, poczem wraca do swej łubiej.

— Kto to był! — pyta dziewczę, gdy psycholog zniknął.

— Hm... to jest, jakby to powiedzieć... mój dawny przyjaciel. Zredukowany. Bieda aż piszczy. Ma chorą narzeczoną. Jakże mu nie pomóc? Wzruszył mię prosto do lez...

— O, jakis ty dobry! — szepce tkliwie dziewczę, mocniej przyciskając się do jego ramienia...

Wszyscy troje są zadowoleni a psycholog tymczasem szuka nowej ofiary.

Ten zawód przynosi piękne dochody i nadaje się zwłaszcza dla zredukowanych.

Aw.

Na wieś! Na wieś!

Jedźcie młodzież z buziakami wyblakłymi, wróćcie czerstwa i ogorzała.

Wszystko staje się nieaktualne i niewarte uwagi wobec pierwszych dni lipca — przynajmniej dla tych, którzy przepędzają dziś pociąg, powozy, brzyki, firy, tramwaje.

wraz ze swymi ubogimi, niedbale związanymi tobołkami.

I my sami wydamy się sobie starzy i nie zajmujący, przy tych rozradowanych buziakach, wybladłych wprawdzie po całorocznym ślęczeniu nad historią, matematyką i fizyką, ale rozjaśnionych marzeniem o czerśniach, rwanych prosto z drzewa.

o kąpieli w rzeczulce.

o bieganiu bosu po rosie, o wycieczkach w góry, łapaniu ryb, czy podglądaniu gniazd ptasich.

Jada na same radości i rozkosze rozkosze tanie i niewymyślne,

które im się słusznie, prawem wieku i na turw należa, ale dla nich nieocenione — i nie domyślają się nawet, że ten krótki okres wakacyjnej swobody, znaczny często w rozwoju ich nie tylko fizycznym, ale nawet duchowym więcej niż

dziesięć miesięcy w murach miasta. Zmarnować go, byłoby równym grzechem, jak zmarnować rok szkolny.

Ale na szczęście od grzechu takiego dla leka jest nietylko młodzież, ale zapewne i jej rodzice, którzy mimo braku pieniędzy starają się wysłać swe dzieci na wieś, czy to z kolonia, czy do krewnych na prowincje.

Że wydatek ten opłaca się sownie, o tem przekonają ich po skończonych wakacjach rumiane, ogorzałe oblicza i wybitne postacie.

w których nauczyciele i koledzy, zaledwie poznać beda mogli te wynędzniałe istoty, jakie przed dwoma miesiącami opuściły szkołę.

SPORT.

Sport Łódzki uczy 150 rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych. Program wyścigów kołowych na dzień jutrzejszy.

W dniu jutrzejszym z okazji uroczystości obchodu 150-letniej rocznicy niepodległości Stanów Zjedn. Ameryki, odbędzie się wyścigi cyklistów w parku ks. J. Poniatowskiego. Początek wyścigów o godz. 5 do poł.

Program wyścigów obejmuje trzy biegi. I bieg amerykański, dostępny dla cyklistów stowarzyszonych — 10 okrążeń klombu (14 km.), o trzech nagrodach:

1) medal pamiątkowy Stanów Zjedn., 2) żeton srebrny, 3) żeton brązowy. II, bieg amerykański, dostępny dla cyklistów niestowarzyszonych — 5 okrążeń klombu (7 km.) o 3 nagrodach: 1) żeton srebrny, 2) żeton srebrny mały, 3) żeton brązowy. III, bieg turystyczny, dostępny dla cyklistów niestowarzyszonych — 3 okrążenia klombu (4 km. 200 m.) o 2 nagrodach.

Pięciobój oficerski o mistrzostwo D. O. K. IV.

Por. Kuźnicki zdobywcą tytułu mistrza.

(C-S) Zorganizowany w roku bieżącym nowoczesny pięciobój oficerski o mistrzostwo DOK. IV wzbudził w świecie sportowym Łodzi ogromne a łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Konkurencja nowoczesnego pięcioboju stanowi jedno z najpiękniejszych i najtrudniejszych igrzysk sportowych, tembardziej, że udział w nim wzięli zawodnicy o wysokiej klasie. Tyczący to w pierwszej mierze por. Kuźnickiego b. inspektora Centr. Szk. Gimn. i Sportu w Poznaniu, który dzięki swemu wszechstronnemu rozwojowi sportowemu zdobył zaszczytny tytuł mistrza DOK. — Łódź, oficerskiego pięcioboju nowoczesnego.

Wyniki drugiego i ostatniego dnia są następujące: Jazda konna na dystansie 5 km. z 10 przeszkodami o metrowej wysokości: 1) kpt. Siekierzyński (30 p. S. K. — Warszawa), 2) por. Błażusiński (27 p. S. K. — Częstochowa), 3) por. Kuźnicki (31 p. S. K.). Por. Borkiewicz zajął w tej konkurencji piąte miejsce. Koni do jazdy do-

starczył 10 p. a. p. i 4 p. a. c. Bieg na przełaj 4.000 mtr. przyniósł następujące wyniki: 1) kpt. Wójcik (27 p. p. Częstochowa) w czasie 17 min. 20 sek., 2) por. Borkiewicz w czasie 18 min. 4,5 sek. Czwartym przybył por. Kuźnicki w czasie 19 sek. Na leży zaznaczyć, że wielki kurz i dym stawał podczas biegu bardzo niedogodne warunki.

Start odbył się na WKS-ie. W ogólnej klasyfikacji punktowej pierwsze miejsce zajął por. Kuźnicki — 12 pkt., przed por. Borkiewiczem — 13 pkt., kpt. Wójcikiem — 16 pkt., i kpt. Siekierzyńskim — 16 pkt. W skład komisji sędziowskiej weszli pp. szef sztabu 10 dywizji mtr. Wałowski jako przewodniczący, następnie kpt. Zablocki, kpt. Marszałek, kpt. Gościński i kpt. Marcinowski. Organizacja zawodów, jak było do przewidzenia, sprężysta. Wyniki stoją na wysokim poziomie. Udział w poszczególnych konkurencjach liczny, a tem samem b. ciekawy.

Jeszcze o wyroku PZPN-u w sprawie zawodowstwa.

Rehabilitacja Medarda Kaweckiego.

Przed kilku dniami donosiliśmy o wyroku PZPN-u w sprawie zawodowstwa piłkarskiego we Lwowie. Wyrokiem tym skrzywdził Kraków w wysokim stopniu niektórych członków lwowskich klubów, którzy obecnie muszą się bronić przedwzrostem krzywdzaczemu orzeczeniu. Między zawieszonymi w swych czynnościach znajdują się również p. Medard Kaweckie z lwowskiej Pogoni, któremu w wyroku zarzucono zniszczenie księgi kasowej, czem uniemożliwił dokładne zbadanie wydatków klubu Pogoni. W sprawie tej dowiadujemy się, że LKS. Pogon wystosował do p. Kaweckiego list treści następującej: „odnośnie do komunikatu PZPN. Nr. 4 dn. 18 b. m. w sprawie dyskwalifikacji W. Pana, oświadcza się, że W. Pan sprawował czynności kasowe prowizorycznie i zastęp-

czo na czas nieobecności skarbnika, jako jeden z członków komisji kasowej, wybrał na posiedzeniu zarządu LKS. Pogoni dn. 28 września 1925 r. od dnia 5 października 1925 r. do dnia 31 grudnia 1925 r., a księgi kasowej LKS. Pogoni oddał W. Panu nowo wybranemu zarządowi przez walne zgromadzenie LKS. Pogoni w całość, wraz z dowodami kasowymi. Dodajemy równocześnie, że ta księga kasowa była przedmiotem badań przez obie komisje śledcze PZPN. w sprawie zawodowstwa w naszym klubie, przeto mowy być nie może o zniszczeniu tej księgi przez W. Pana. Poza powyższą księgą, żadnej innej księgi rachunkowej LKS. Pogoni za r. 1925 nie posiadał. — T. Kuchar prezes; K. Cybulski sekretarz.”

Wielka afera w sporcie węgierskim.

Miljon koron za słabą grę na meczu Ujpesti — Vivo Atl. Club.

Na ostatnim posiedzeniu M. L. Sz. (Węgierskiego związku piłki nożnej) załatwiono ostatecznie aferę o usiłowanie przekupienia graczy Ujpesti przez członków klubu i graczy Vivo Athletic Club (znanego z 2-krotnego pobytu w Łodzi), któremu groziło spadnięcie do klasy B. Jak wiadomo mecz ten wygrał Vivo w stosunku 2:1, przyczem obrońca Ujpesti Marco strzelił samobójczą bramkę. Eugeniusz Csongo, członek Viva za przekupienie graczy Ujpesti, został zdyskwalifikowany dożywotnio i zabraniono mu przekazywania boiska sportowego w Budapeszcie; gracz Arpada Deutscha za współudział zasuspendowano dożywotnio. Reprezentacyjny środkowy pomocnik Buza został zdyskwalifikowany na przeciąg 2 lat, kolega zaś jego klubowy Torok otrzymał półtora roku dyskwalifikacji.

przeciąg 3 miesiący, natomiast uniewinniono bramkarza Ujpesti Szulka i obrońcę Marco, gdyż po dochodzeniu okazało się, że nie zawinił.

Miljon koron węgierskich, którymi przekupiono graczy, obrócono na cele filantropijne. Pierwszy akt się skończył. Obecnie znajduje się, na wokandy sądu związkowego sprawa Vivo — III Ker. T. V. E.

DALSZY CIĄG ROZGRYWEK O PUHAR PZPN.

Wisła — Ruch.

(C-S) W dniu 4 b. m. odbędzie się trzy mecze z serii rozgrywek pucharowych o puchar PZPN, a mianowicie: w Toruniu odbędzie się mecz Warta — TKS., w Krakowie Wisła — Ruch (W. Hajduki), w Lwowie Sparta (Lwów) — 1 p. p. leg. W dniu 18 lipca odbędzie się półfinał, a 25 lipca finał.

MISTRZOSTWO TORUŃSKIEGO ZOPN.

Zdobył Toruński Klub Sportowy. Toruń, 3. 7. (C-S) Mistrzostwo toruńskiego ZOPN zdobył wszytkiem punkta mi Toruński Klub Sportowy.

W przededniu spotkania Estonia --- Polska.

Bilety prawie że są wyprzedane.

(C-S) Drugie w roku bieżącym spotkanie międzypaństwowe Estonia — Polska, które w niedzielę, dn. 4 lipca rozegrane zostanie na boisku w Agrykoli w Warszawie wzbudziło w całym polskim świecie sportowym niezwykle zaniepokojenie, objawiające się w masowym zamawianiu biletów wejścia. Jak się dowiadujemy, kasę w dniu meczu Polska — Estonia nie będą prawdopodobnie otwarte, zaś bilety sprzedawane są jedynie w przedsprzedaży. Dodać należy, że poza lokalną publi-

cznością sportowa na zawody niedzielne zjeżdżają z całej Polski liczni sportowcy, żądni emocji. Także i z Łodzi wyjeżdża w niedzielę cały szereg sportowców z kilkoma dziennikarzami na czele.

Warszawa, 2. 7. (C-S) Drużyna reprezentacyjna Estonii w pełnym składzie przyjeżdża do stolicy w sobotę o godz. 7.05 rano. Na dworcu oczekiwać ją będą i imieniem sportu polskiego przywitają przedstawiciele związków stołecznych i organizacji sportowych.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 50.50, Berlin — wypłaty na Warszawę 45.08 — 45.32, na Katowice 44.38 — 44.62, na Poznań 45.48 — 45.72, Wiedeń czeki 76.55 — 77.05, Praga 373. Londyn za 1 funt szterlingów 47.50 złotych.

zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.65 i pół, Berlin 23.80.

BAWELNA.

Liverpool, 2 7. Havas. Bawelna. Otwarcie giełdy: Lipiec 8.88, październik 8.65, styczeń 8.56, marzec 8.59.

Nowy Jork, 2 7. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 5.000, wewnątrz kraju 1.000, wywóz na kontynent 32.000, do Anglii 1.000. Loco 18.25, lipiec 17.70 — 17.74, sierpień 16.70, wrzesień 16.50, październik 16.20 — 16.23, grudzień 16.18 — 16.20, styczeń 16.11 — 16.12, marzec 16.30 maj 16.50.

Nowy Orlean, 2 7. Loco lipiec 17.14, październik 15.88, grudzień 15.84, styczeń 15.83, marzec 15.95.

Brema, 2 7. Bawelna amerykańska 19.63 centów dolarowych za lbs.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 2 7. Notowania z Giełdy Zbożowo-Towarowej. Tranzakcji nie było. Tendencja zniżkowa. Pszenica 42 — 44, żyto 27 — 29, owies 35 — 36, jęczmień 28 — 29.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn, Nowy Jork 4.86 17/32, Holandia 12.11 1/4, Francja 181, Belgia 181.62, Włochy 137.75, Niemcy 20.43, Szwajcaria 25.14 i pół, Dania 18.35, Szwecja 18.13 3/4, Norwegia 22.16, Helsingfors 193,25, Praga 164,18, Wiedeń 34.40.

Paryż, Londyn 131.35, N. Jork 37.39, Szwajcaria 721.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 55.93 — 56.07, telegraf. wypłaty na Londyn 25.17 i pół na N. Jork 517.10 — 518.40, na Warszawę 55.43 — 55.57.

Zurych, Paryż 13.85, Londyn 25.14, N. Jork 5.16.6, Berlin 1.23, Wiedeń 73.07, Warszawa 50.50, Budapeszt 0.72.2, Bukareszt 2.47 i pół.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.86 9/16. Tendencja

Biali nie chcą pozostawać pod władzą żółtej rasy.

Landrony --- wyspy na Oceanie Indyjskim.

Landrony — cóż to takiego?

Landrony są to niewielkie wysepki na Oceanie Indyjskim, oddalone nieco na północ od równika. Na konferencji pokojowej

niezycyzy, a jeszcze obecnie można stwierdzić pokrewieństwo między językiem tubylców a mową mieszkańców „Hawał”.

przyznano mandat nad niemi Japonii.

Ale mieszkańcy tej wyspy czują się tam bardzo pokrzywdzeni i wnieśli niedawno w tej sprawie protest do Ligi Narodów.

Po odkryciu tych wysp przez Magellana, zaczęli tu napływać Europejczycy, którzy z wolna wyższością kultury ujarzmiли zupełnie tubylców i stali się wyłączną ludnością archipelagu.

Ludność tego dalekiego i egzotycznego archipelagu składa się dziwnym i niespodziewanym zbiegiem okoliczności z białych, którzy według badań S. F. Hornbostla, przedstawiciela Muzeum „Bishop” znajdującego się w Honolulu,

Hornbostel odkrył tu w ziemi szereg olbrzymich monolitów na wyspie „Rota”. Napisy na tych monolitach zawierają wiele szczegółów o zwyczajach dawnych mieszkańców.

należą do rasy kaukaskiej.

Hornbostel przebywał na tych wyspach trzy lata i poczynił szereg dokładnych studiów antropologicznych i etnograficznych. — Stwierdził on, że pierwotnymi mieszkańcami archipelagu byli Poli-

Obecnie zajmują się intensywnie temi wyspami Japończycy, wprowadzając nowoczesne metody agronomiczne i starając się wyspy podnieść pod względem kultury. Ale mimo tego nie cieszą się oni zbyt dużą sympatią białych, którzy nie chcą pozostawać pod władzą żółtej rasy japońskiej...

Kupon Nr. 12.

(3. 7. 1926)

wielkiej premijówki wakacyjnej „Łódzk. Echa Wieczornego”, której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów, a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko: _____

Adres: _____

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka 1, w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy —
„Demon morza”.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Pocisk Pancerny”.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Z tajemnic duszy kobiecej”.
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.

„Czary” — „Na torze wyścigowym”.
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dem i udowy” — „Agonja Orłów”.
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino” — „Czarodziejka”.
Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Dr. Mabuze”.
Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Ostatni Pocisk”.
Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Modelki z dzielnicy Miljar-
derów”.
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„O honor Matki”.
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Pat i Patachon”.
Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Papa się żeni”.
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica.
„Halo, Łodzianki!”
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18.
„Śmierć cara Mikołaja II”.
Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażeria.
Wielkie Galowe Przedstawienie.
Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6.
Występy znakomitego humorysty Mir-
skiego i innych.

to 50 razy zrzędu przy stałe wypełnionej do ostat-
niego miejsca widowni. Obok Cwiklińskiej, która
odtworzy kapitalną figurę divy operetkowej rolę
tytułową słynnego skrzypka grać będzie Kon-
stanty Tarkiewicz, drugą rolę kobiecą — Ste-
fania Jarkowska. W innych rolach ważniejszych
Leopold Komornicki, Fabiślak, Kłiszewski, Żerom-
ski oraz panie: Grywińska, Jerzmanowska, Ze-
romska, Szczęsna i w roli pensjonarki Józł — de-
bütantka panna P. Korzelska. Wyreżyserował
Stanisław Dębicz. Dekoracje (trzy zmiany — akt
trzeci dzieje się za kulami operetki) Bolesława
Kudewicza.

Jutro i do środy włącznie „Papa się żeni”. Bi-
lety ulgowe ważne.
W pełnych próbach pod kierunkiem reżysera
Wł. Ryszkowskiego następną i ostatnią premierą
z Cwiklińska — 3-aktowa komedia paryska „Szo-
ła kokotek”.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
Co wieczór przy zapelnionej do ostatniego
miejsca widowni 3-aktowa aktualna rewia łódzka
„Halo, Łodzianki”. Publiczność bawi się wybor-
nie dowcipami Szuberta i Mrozńskiego i z zapa-
łem oklaskuje efektowne szlagery piosenkowe,
zwłaszcza popularna już dziś w całym mieście
„Babka”.

Początek o godz. 8 m. 45, koniec o wpół do
dwunastej.
Ceny od 1 zł. do 5 złotych.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.
Dzisiaj, w sobotę, po cenach najniższych dwa
przedstawienia: o godz. 4.30 po południu i 8.30
wieczorem „Śmierć cara Mikołaja II”, sensacyjny
dramat z niedawnej przeszłości Rosji.
W niedzielę o godz. 4.30 po południu po ce-
nach najniższych (od 30 gr. do 1.50 gr.) i wie-
czorem o godz. 8.30 po cenach od 50 gr. do 2
zł. „Śmierć cara Mikołaja II”. Dzisiaj i jutro kasa
czynna od 12 do 10 wieczorem bez przerwy.
Najbliższa premiera będzie świetna wesoła o-
peretka „Matężstwo na próbie”.

PARK HELENÓW.

Od dnia 3 lipca r. b. odbywać się będą kon-
certy orkiestry symfonicznej pod dyktando Teo-
dora Rydera. Produkcje muzyczne tej doskonałej
orkiestry cieszyły się wielkim powodzeniem w
ubiegłych sezonach letnich i nie należy wątpić, że
i w bieżącym sezonie frekwencja utrzyma się na
dawnym poziomie. Koncerty odbywać się będą w
czwartki (symfoniczne o 8-ej), w soboty i niedzie-
le od 6-ej wiecz. W święta i niedziele — poranki
muzyczne o godz. 11-ej rano.

DR. MED. M. GÓRSKI
Zielona 6.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 10, 12-3 i od 7-9 wiecz.

Kasyno do sprze-
dania: magnety-
2 cylindrowe, Kar-
burator „Zenith”.
4 stopy pół balony
710x100 oraz inne
części Głowana 32
u dozorcy 3108-2

LUONA

Dzisiaj wielka premiera!

Orkiestra pod kier. p.S. BAJGELMANA

Arcydzieło wytwórni
Universal Pictures-
Corporation

CZY PANI MIESZKA SAMO?

Arcydowcip-
na komedia
w 10 aktach

W rolach głównych: Najznakomitszy komik ameryk. **REGINALD DENNY.**

Najsłodsza twarzyczka
w Hollywood
MARION NIXON
LILJANA TASHMAN

Niebezpieczny demon
dla mężczyzn
Margaret LIVINGSTEN
HELENY GREEN.

4 kuszące Ewy usilnie nakłaniają do grzechu enolliwego
młodzieńca. Kto zwycięży: cnota czy kuszące Ewy? Demo-
niczna brunetka czy anielska blondynka?
Nad program!
4 akty amerykańskiego humoru.



Stow. Sportowe
„UNION”
Plac Sportowy
„HELENÓW”

W niedzielę, dnia 4 lipca 1926 r.
o godz. 4-ej po poł.

WYSCIGI Motorzystów i Cyklistów.

Rewanż dla uczestników
Mistrzostwa Polski

w którym startują:

ŁAZARSKI — trzykrotny mistrz
Polski 1924/26.
SZYMCZYK — mistrz Polski 1921/22.
PODGÓRSKI — mistrz Warszawy
1926.

GARLEY — Kraków, jak również
SZMIDT, **ZYBERT**, **ZERBE** i
wszyscy tutejsi kolarze.

Blisze szczegóły w programach.
Ceny miejsc: wejście zł. 1.50, dzieci
zł. 1.—, ławki F. G. H. i K. zł. 2.—, taras B. C.
D. i E. zł. 2.50, taras A. zł. 3.—, trybuna otwar-
ta zł. 3.—, trybuna kryta 3.50, łozie i wewnątrz
toru zł. 4.50. — Członkowie Unii Unionu placą za
wszystkie miejsca w przedszczytówce połowę.
Przedprzedaż biletów u firm: Karol Küster
i Synowie, Sienkiewicza 23 (róg Moniuszki) —
tel. 7-22; w dniu wyścigu zaś do godziny 1-ej
po poł. w lokalu Unii Unionu, Przejazd 7, tel. 27-25.

Zwiedzajcie wszyscy Najtańsze źródło mebli

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione
z ulicy Piotrkowskiej 9 na **Górny Rynek** przy ulicy
Rzgowskiej 2. Ceny znacznie niższe! Najdogodniejsze war-
unki! Długoletnia gwarancja!

F. Nasielski Rzgowska 2.

Kupon Rabatowy.

Okazieł niniejszego kuponu ko-
rzyta z rabatu (Złoty Jeden)
przy kupnie pary **Obuwia**
Flóciennego na gumowej podszewie
Nr. 27—34, Nr. 35—40, Nr. 41—46.
Zł. 6.— 7.50 8.50

Otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe
po 1 zł. dla odstąpienia swym znajomym.

Skład Flóciennego Obuwia i Sandalek
w Łodzi Ogrodowa Nr. 2 (róg Nowomiejskiej)

Posiadacze rowerów!!!

Wasze niemieckie ramy zam-
ieniam i przerabiam na naj-
nowszy fason. Wszelkie ro-
boty i odwieślanie wykonuję

„Szybko, tanio i solidnie”
Spawalnia „REKORD” Łódź, Główna 36

ROWERY! ROWERY!

Reparacje, przeróbki z męskich na
damskie oraz zniżanie ram po ce-
nach konkurencyjnych.

Emalowanie z kolorowymi rogami na
gorąco Zł. 7.50.

Edm. Pladek, Główna Nr. 43,
tylko w podwórzu.

MEBLE POKOJU
z telefonem

wielki wybór po cenach najniższych i
na najdogodniejszych warunkach poleca

Flakowicz i Recht
ul. Piotrkowska 145 w podwórzu.
ZA GOTÓWKĘ! — NA RATY!

umeblowanego, ewentualnie bez,
w śródmieściu z niekrepującym
wejściem. Cena obojętna, tylko
zaraz. Oferty sub. „Telefon”.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne
włosów wene-
ryczne i moczop-
ciowe.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa)
promieniami Roent-
gena od 9—2 i od
4—8, 4—5 dla pań
oddz. poczekalnia-
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Dr. med. Stupel
Szkoła 12.
Choroby, skórne,
włosów, wenerycy-
ne i moczopciowe.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa).
(Rentgen). Lampa
kwarcowa) Elektro-
terapia.
Przyjmuje tylko od
godz. 6—9 w.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórn-
nych, wene-
rycznych i moczop-
ciowych.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 8 do 1
od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med. Niewiański
Choroby skórne i
weneryczne.
Naświetlanie
lampą kwarcow-
wą.
Przyjmuje od 5 do
8 po południu.
Sienkiewicza 34.

Dr. G. Bydzewski
b. Tęczyński, Szp. św.
Lazarza.
Specjalnie choroby
skórne weneryczne,
i moczopciowe.
Pobudynki muro-
wane, w dobrym
ulica Zamenhofska
(Rozwadowska) nr. 6
od 5—7 godz. w
w niedzielę od 10.
do 12 rana. N. 18. 3113-2

Dr. med. Różanecki
Choroby skór-
ne, wenerycy-
ne i moczop-
ciowe. Lecze-
nie sztucznym
światłem górs-
kiem.
NARUTOWICZA 9
(DZIELNA)
telef. 28-93.
Przyjmuje od 8-10
od 5-8.

DR. MED. H. LUBICZ
Cegielniana 43,
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób
skórnych, wenery-
cznych i moczop-
ciowych. Lecze-
nie szt. światłem
wyżynowym.
Przyjmuje od 9-11
i od 5-8.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.30
Zagranicą	6.00

„Łódzkie Echo Wieczorne” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz, milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczały	6
Drobne ogłoszenia poszukiwanie pracy 5 gr. za wiersz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar
administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uwa-
żane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redak-
cja nie zwraca.